



■ Zbigniew Nosowski

Trudno oprzeć się wrażeniu, że ma być ona (i niestety często taką właśnie pozostaje) instytucją, której celem jest przedkładanie katolikom – pod karą grzechu antysemityzmu – prawd „wiary” strony żydowskiej (często zresztą chodzi nie tyle o judaizm, ile o świeckie religie Holocaustu). Podkreślał to zresztą, analizując przyczyny rozstania z PRChiŻ, także ksiądz Chrostowski. „Drogi z niektórymi osobami zaangażowanymi w dialog polsko-żydowski rozeszły się wówczas, gdy powiedziałem, że udział strony katolickiej w Radzie nie może sprowadzać się do powtarzania i przedkładania katolikom tego, co chce usłyszeć strona żydowska. To było nazwaniem po imieniu samej istoty problemu” – wspominał.

Przykłady można mnożyć. Oprócz sporu o obecność krzyża papie-

W Polsce na to zjawisko (obecne zresztą na całym świecie) nakłada się jeszcze jedno – środowiskowe uwikłanie. Większość z dialogistów wyrosła ze środowisk związanych z „Tygodnikiem Powszechnym”, „Więzią” i „Znakiem”, które po 1989 zaangażowały się w politykę najpierw po stronie Unii Demokratycznej, a później Unii Wolności. Po tej samej stronie ustawili się – w większości przypadków – ojcowie dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Kiedy jednak, jak na przykład ks. Chrostowski, wprost pokazywali, że nie po drodze im z polityczną koterią, to wcześniej czy później z tych środowisk wylatywali.

Efekt jest zaś taki, że dziś dialog chrześcijańsko-żydowski jest ściśle związany przede wszystkim z laickimi tytułami prasowymi, a jego przedstawiciele publikują teksty i wypowiadają się częściej w „Gazecie Wyborczej” niż w katolickich periodykach. I głównym tego powodem wcale nie jest antysemickie nastawienie większości katolików, lecz fakt, że w kluczowych debatach najważniejsi (choć trzeba też przyznać z kilkoma wyjątkami) przedstawiciele Rady wypowiadali się inaczej niż zdecydowana wię-

braci i siostr Żydów. Jako polscy katolicy, świeccy i duchowni, wyrażamy moralny protest wobec gorszących wypowiedzi dyrektora Radia Maryja, które określa siebie »jako katolicki głos w Twoim domu«. Boli nas, że pogardliwych i antysemickich wystąpień dopuszcza się reprezentant naszego Kościoła. Taka postawa kapłana jest sprzeczna z Ewangelią miłości, którą głosił Jezus Chrystus. Zaprzecza również nauczaniu Jana Pawła II, który Żydów nazwał »starszymi braćmi w wierze«, a antysemityzm określił jako »ciężki grzech«. Wszystkich, którzy ostatnimi wypowiedziami ks. Rydzyka poczuli się urażeni, chcemy zapewnić o naszej solidarności” – napisali w 2007 roku katolicy świeccy w liście otwartym do episkopatu.

Tak się dziwnie składa, że niemalą część z nich stanowili właśnie członkowie Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów: Bogdan Białek, o. Tomasz Dostatni, Jan Grosfeld, o. Wiesław Dawidowski.

Ojca Rydzyka można oczywiście krytykować za wiele działań, ale... trudno nie zapytać, czy dialogiści nie powinni raczej spróbować z nim rozmowy, zamiast wzywać biskupów do podjęcia stosownych kroków, aby przywołać dy-

dowej i religijnej?” – opowiadał ks. Chrostowski.

Od tamtego momentu niewiele się zmieniło. Każda polemika z dialogistami kończy się okładaniem po głowie pałąk antysemityzmu i zdecydowanym odrzuceniem odmiennych poglądów, które uznaje się za niegodne „rozsądnego człowieka”.

Wyobcowani

Skutek jest taki, że zamiast rzeczywistego dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, w którym nie cofano by się przed trudnymi tematami, prezentowano by odmiennie opinie teologiczne czy historyczne i konfrontowano je

wyjątkiem niż regułą), które w dialog się angażują, i troskliwe ich pielęgnowanie, by czasem od rozmów nie odeszli. Stąd bierze się jednostronność myślenia i działania nie tylko polskiej, ale także innych rad chrześcijan i Żydów.

Jeśli sytuacja ma się zmienić, to trzeba wrócić do prawdziwego dialogu. Takiego, który zakłada także pamięć o różnicach dogmatycznych, który uznaje, że nasze narracje historyczne mogą się od siebie różnić, i że mamy prawo

Rada na manowcach

TOMASZ P. TERLIKOWSKI

Model dialogu, jaki proponuje Polska Rada Chrześcijan i Żydów, wyczerpuje się. A i sam mityczny dialog dawno stał się monologiem, w którym Rada coraz częściej jest reprezentantem interesów tylko jednej strony.

szkość polskich katolików, ale za to zgodnie z linią redakcji z ulicy Czarskiej.

■ Nie ma dialogu z wrogami dialogu

skie-go do-r z u ć m y choćby kontrowersje wokół modlitw karmelitanek w Auschwitz, ale także problem nawracania Żydów (część dialogistów jest mu przeciwna i uznaje je za niezgodne z nauczaniem Soboru Watykańskiego II) na chrześcijaństwo. Wszystkie te problemy zwykle są przedstawiane z perspektywy żydowskiej.

Tak było choćby w sporze o ojca Tadeusza Rydzyka, którego liczni przedstawiciele środowisk dialogicznych zazwyczaj uważają za wielkie zagrożenie. „Ks. Tadeusz Rydzyk w swoich ostatnich wystąpieniach zrelacjonowanych przez środki masowego przekazu ujawnił swą pogardę wobec bliźnich – zarówno braci i siostr wyznających tę samą wiarę w Jezusa Chrystusa, jak też

rektora Radia Maryja do porządku. Takiej rozmowy nigdy nie spróbowano podjąć. Dlaczego? Ponieważ przedstawiciele środowisk, które „dialog” wynoszą na szczyt od samego początku prezentowali postawę, którą można sparafrazować: „nie ma dialogu z wrogami dialogu”.

„Na początku lat 90. zostałem zaproszony do wygłoszenia prelekcji w środowisku o orientacji zdecydowanie narodowej. Od kilku osób, które brały udział w dialogu, słyszałem, że nigdy by tam nie poszły, bo „szkoda czasu”. Byłem i jestem innego zdania. Nie przemawiała do mnie formuła propagowana przez połączone elity krakowsko-warszawskie, że nie ma dialogu z wrogami dialogu. Jeżeli decydujemy się na rozmowę z Żydami, dlaczego mielibyśmy zrezygnować z rozmowy z członkami własnej wspólnoty naro-

ze sobą, mamy rozpisany na role monolog, w którym obie strony mówią mniej więcej to samo, nie zważając na to, co sądzą inni. Katolicy uczestnicy dialogu niespecjalnie przejmują się opiniami zwykłych katolików, a ich żydowscy partnerzy, choć pilnują, by nie odejść ani na krok od chrześcijańsko-żydowskiej polityczno-religijnej poprawności, też nieszczególnie troszczą się o to, co myślą i jak wierzą zwyczajni, ortodoksyjni Żydzi.

I pewnie nie ma się czemu dziwić. Gdyby bowiem zacząć prowadzić dialog z rzeczywistością religijnymi – w duchu Tory i Talmudu – Żydami, to mogłoby się okazać, że nie ma z kim dialogować. Pozostaje więc wyszukiwanie jednostek (a trzeba mieć świadomość, że na całym świecie, nie tylko w Polsce, zaangażowanie Żydów w dialog z chrześcijanami jest raczej

przedstawiać odmienne punkty widzenia, bo nasze perspektywy są realnie – nie tylko w słowach – różne.

Dopóki nie przejdziemy na ten etap, dopóty działalność rozmaitych instytucji dialogicznych będzie pozbawiona większego sensu. W debacie publicznej będą się one pojawiać tylko przy okazji sporów o personalia. Ich członkom może to nie przeszkadzać, dialog jest bowiem świetnym sposobem na życie i budowanie medialnego poparcia, tyle że nie będzie to służyć realnemu zbliżeniu żydów i katolików, czy choćby ich bliższemu poznaniu się. To może się bowiem dokonać tylko w prawdzie, a nie we wzajemnym zaglaskiwaniu. –współpraca Marta Brzezińska-Waleszczyk

Autor jest filozofem, publicystą, redaktorem portalu fronda.pl